

Oxon, Zakładam maskę

Zakładam maskę, przed niechcianym wzrokiem, twarz chronię swą
I czekam cały dzień na czas, gdy ją mogę zdjąć
Lecz muszę nosić ją codziennie parę godzin
By kiedyś móc powiedzieć, że w niej nie chcę dalej chodzić
/2x

7 rano, wyłączyłem pięć budzików przez sen
Nieważne która jest, pobudka zawsze jest za wcześnie - to test jest
Jak co dzień, więc się będę trudził testem
By osiągnąć sukces trzeba najpierw przetrwać w mieście
Maska przygotowana, zawsze uwierająca
Już czeka na mnie przy drzwiach na modłę kuriera końca
Chcę ściągnąć ją z siebie i zrzucić, by dosięgać słońca
Sprowadza mnie na ziemię; cierpię i to nie ma końca
Chce chronić swoje "ja", więc przymusowo je w masce zamykam
Co boli pracodawcę, że od lat tu kładę tę miazgę na bitach
I rzygam tym, że drzę, że ktoś mnie o tę maskę zapyta
Zanim dojrzeję, by ją odrzucić, zdejmę kajdany, powstanę jak tytan
Corpo-tożsamość jest dziś tylko fasadą
Jebana maska, życie dzielone: praca - dom
Głos wraca do mnie rykoszetem: "Sięgaj po zdobytą metę"
Ale najpierw trzeba zacząć żyć, zdobyć monetę

Zakładam maskę, przed niechcianym wzrokiem, twarz chronię swą
I czekam cały dzień na czas, gdy ją mogę zdjąć
Lecz muszę nosić ją codziennie parę godzin
By kiedyś móc powiedzieć, że w niej nie chcę dalej chodzić
/2x

Ratuj jakimś poradnikiem, może on się przyda mi też
Jak tu szybko wydać płytę, żyjąc trybem: tyrka - weekend
Mógłbym zgrywać Wiz Khalifę, smutnym być za kilka cyfer
Lub na pełnej wczucie mówić o swym fiucie, że jest dynamitem
Nie uciekam z maski w maskę, to ściema ciągle
Z maski pod maskę, znaczy śmieć, siema, Joe Black
Czasem mówię sobie: "Tomek się nie gniewaj w ogóle"
Ale rozwiązania szukaj w sobie, głąbie, a nie w Google
Znowu zarywam tu kolejną nockę, rano wyglądam jak weź mnie dobij
Zakładam maskę, nie dość, że przyjdę, to ktoś mi tu coś każe jeszcze robić
Znowu ten rok miał być mój, już się kwiecień robi
Płytę mogę w lecie zrobić, przyjdzie jesień, w zimie gigi będę łowił
W kolejne progi zaprasza mnie nowa fucha
Znów wylecę lub się zwolnię, jak mi każą głąba słuchać
Dzięki temu, że jest cel i wrodzona pogoda ducha
To nieważna jest robota - stracę to od nowa szukam
I wiem, że nie będę już długo się męczył, bo dawno odbywa się wojna domowa
I nadchodzi moment, że pokażę twarz, bo maskę mam zamiar do końca pochować

Zakładam maskę, przed niechcianym wzrokiem, twarz chronię swą
I czekam cały dzień na czas, gdy ją mogę zdjąć
Lecz muszę nosić ją codziennie parę godzin
By kiedyś móc powiedzieć, że w niej nie chcę dalej chodzić
/2x

Zakładam maskę, maskę, chociaż w niej nie chcę dalej chodzić /4x

Kryje mi twarz i odbiera powietrze
Nie chce tak trwać, nie dociera to jeszcze
Do wrzenia doprowadza atmosfera pomieszczeń
Nic się nie zmienia, znów to samo teraz, co wcześniej
Siedzę w masce, jak mam się czuć w pracy przez to
Przez otwory w masce widzę tylko pół prawdy; DeathStroke
To nie tak, że celowo szukam znów zwady z resztą
Zamiast wyjść do pracy, wolę dać wyjść z szuflady tekstom

Ślepy na cele korporacji ufam zmysłom
Wierzę, że żmudna droga nie równa się trudna przyszłość
Znów na terenie wroga cudy, się uciula czysto
Mógłbym pytać Boga czy już pora jest w chuj rzucać wszystko
Jakiego Boga, jeśli mogę tylko winić siebie
To przez to wszystko, że jesteś pizdą leniwy zjebie
Jedyny powód czemu nie jesteś na fali dzisiaj
To, że w domu nie siedzisz z tekstem, a palisz spliffa
Trąci brakiem jaj, coś na kształt awarii prącia
Smutnazaba.jpg będą ci wstawiali w komciach
Chuja dawać z siebie chcę, chcę by uznawali Tomcia
Bo Tomciowi się należy, chociaż w chuja wali constans
W tym roku zmieniona praca po raz 20
Już dawno powinienem zarabiać, pisząc tu teksty
Co znaczy "powinienem", się nie dzieje rzecz to kiepska
Jak złożę broń w swej wierze, sprzeniewierzę się po wszechczas
Nie każdy wierzy, że może znaleźć pasję i pierdolnąć etat
To właśnie zawdzięczamy szkołom, bo nas szkoła nie tak
Życie ma mieć kolor, więc nie wolno wolno jechać
Ściągam maskę! Rzucam korpo, żaden ze mnie robot
I wiem, że nie będę już nigdy się męczył, bo właśnie wygrywam tę domową wojnę
Pójdę na dno albo stanę na nogi, lecz maski mi więcej nie włożą na mordę!

Zakładam maskę, przed niechcianym wzrokiem, twarz chronię swą
I czekam cały dzień na czas, gdy ją mogę zdjąć
Lecz muszę nosić ją codziennie parę godzin
By kiedyś móc powiedzieć, że w niej nie chcę dalej chodzić
/2x